

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnośnieniem miesięcznie Mr. 851—
bez odnośnienia " 750—
Na prowincji miesięcz. " 900—
Zagranicą " 1200—



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

Ceny ogłoszeń:

w tekście (przed kroną) Mk. 125
Nekrologi " 65
zwykłe " 65
drobne za jeden wyraz " 30
Ceny ogłoszeń należy rozumieć
za wiersz wysokości 1 milimetr
Ogłoszenia w N.N. niedziel, o 25% droż.
Fantazyjne i tabelki (bilanse) 50%
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Adm.
nistracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje
wszystkie przyjęte ogłoszenia od
dnia zmiany cen bez uprzedniego za-
wiadomienia.
a terminowy druk ogłoszeń administracja
nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 178-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. Nr 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 30 mk. — na prowincji 30 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Towarzysze i Towarzyszek! Reakcyjna większość sejmowa kuje nowe kajdany dla ludu roboczego. Ustawa wyborcza do nowego Sejmu, oparta na pogwałceniu prawa równości obywatelskiej i fałszowaniu istotnej woli mas ludowych, musi się spotkać z protestem całej klasy robotniczej. Wzywamy Was przeto do masowych zgromadzeń protestacyjnych i demonstracji. Ani jednego robotnika i robotnicy nie może zabraknąć w szeregach naszej walki o demokratyczną i sprawiedliwą ustawę wyborczą.

Centr. K.m. Wyk. P. P. S.

Stan sprawy ordynacji wyborczej.

Dotychczasowy przebieg walki o prawo wyborcze doprowadził do tego, że stały naprzeciw siebie dwa wielkie obozy. Po jednej stronie mamy Polską Partję Socjalistyczną, N. P. R., Stapińczyków, Klub Pracy Konstytucyjnej, mieszczan, oraz klub niemiecki i żydowski, po drugiej — Związek Ludowo-Narodowy, grupę p. Dubanowicz, Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast” i P. S. L. „Wyzwolenie”. Chadoży, licząc na sojusz wyborczy z endekami, idą na gół razem z nimi, Narodowe Zjednoczenie Ludowe (grupa p. Skuśkiego) zajmuje stanowisko chwiejne, składając się jednak raczej ku pierwszemu ugrupowaniu.

Debaty sejmowa, chwilami bardzo gwałtowna i gorąca, wyjaśniła wiele argumentów, pozwoliła przedstawicielom obu kierunków i wszystkich stronnictw na sformułowanie jasniejsze, czego pragną osiągnąć. Ks. Lutosławski oddał prawdziwie niedźwiedzią przysługę swym przyjacielom, odsłaniając całkowicie przyłbicę. Z wysokości trybuny parlamentarnej stwierdził on publicznie, że projekt większości komisyjnej ma się stać w rękach narodowej demokracji narzędziem panowania nad Polską, ustawą wyjątkową przeciw klasie robotniczej, mniejszościom narodowym, ludności miejskiej.

Plany i zadania stronnictw włościańskich powinny być, z natury rzeczy, inne. Lecz zaważyły względy polityki partyjnej, niechęć wzajemna, błędne przewidywania, dużo było poprostu krótkowzroczności. Debaty jednak sejmowe wyjaśniły w sposób nieodparty ten fakt największej wagi, że zmniejszenie przedstawicielstwa robotniczego w Sejmie przesunie z konieczności na prawo przyszłą większość parlamentarną, a więc zagrozi śmiertelnie także demokracji wiejskiej, przedewszystkiem reformie rolnej.

To też z inicjatywy, o ile wiemy, pp. Witosa i Rataja, podniesiono w Polskim Stronnictwie Ludowym „Piast” myśl ponownego omówienia głównych punktów ordy-

nacji. Jeszcze przedtem opinia podobna ujawniła się wśród „Wyzwoleńców”.

Co do nas, formułowaliśmy już niejednokrotnie nasze stanowisko. Oświadczaliśmy i w Sejmie i w prasie, jakie zmiany w projekcie ustawy wyborczej nadadzą mu charakter naprawdę demokratyczny, zgodny z interesami klasy robotniczej i z wymaganiem sprawiedliwości. Sądźmy, że czas najwyższy na poddanie rewizji tych przepisów projektu nowej ordynacji, które są krzywdzące i szkodliwe zarówno dla robotników, jak wogóle dla kraju, i dla układu sił w przyszłym Sejmie. Omówienie i załatwienie tych rzeczy bez przewlekania istnienia obecnego Sejmu stanie się możliwe o tyle tylko, o ile się nie będzie marnowało czasu. Niepodobna pohnąć sprawy naprzód w atmosferze głosowań na plenium Izby. Wyjście jedyne w sytuacji obecnej — to odesłanie całego projektu z powrotem do komisji, by ta go odpowiednio przerobiła w terminie ściśle określonym.

Z takim żądaniem trzeba wystąpić wobec Sejmu. Niech się przekaże reakcja, że rachuby jej były płonne. Jasno i otwarcie stawiamy kwestię. Gra idzie o całą przyszłość ruchu robotniczego w Polsce.

Zastrzegamy z całym naciskiem, że przy szybkiej i energicznej pracy nie wyniknie stąd żadne odroczenie wyborów. Termin październikowy może być z łatwością utrzymany — i powinien być utrzymany. Puszczanie natomiast sprawy na niepewny los głosowań często przypadkowych i bardzo ostrej walki może mieć pod tym względem skutki wręcz nieobliczalne.

Z powrotem do komisji! Posłowie włościańscy bez różnicy kierunku winni zdać sobie sprawę dokładnie, że zwycięstwo prawicy w walce o prawo wyborcze uderza w swych konsekwencjach ostatecznych i w lud wiejski także; bezpośrednio cios wymierzono w klasę robotniczą; odbicie pośrednie zdruzgotać może podstawy całej młodej demokracji polskiej.

Mieczysław Niedziałkowski.

jakoby położenie robotników państwowych było wzorowe. Ono wymaga znacznej poprawy, i staramy się wpłynąć na p. Kreuzera, ażeby zaszła w tym kierunku zmiana. Ale dla pana Kreuzera ja jestem częścią Sejmu, i częścią woli narodu, a w przedpokoju p. Szereszewskiego, czy p. Polakiewicza jestem intruzem, którego może wyrzucić za drzwi. (Głos: Pana robotnicy tytuniowi o to nie proszą). Jesteś pan inylne informowany, podobnie jak ks. Adamski źle jest informowany o monopolu tytuniowym.

Przed kilku dniami, kiedy byłem we Lwowie, była u mnie delegacja organizacji robotników tytuniowych, i niedawno była ta delegacja tutaj w Warszawie. Musiałem interwenjować z polecenia tych robotników u wysokiego rządu. Jeśli panowie chcą wmówić w robotników, że dla nich jest lepszym, jeżeli oni będą niewolnikami kapitału prywatnego, aniżeli gdyby byli robotnikami państwowymi, to ja, znając psychę robotniczą, jestem najgłębiej przekonany, że nasz robotnik za wysoko stoi, ażeby nawet pod wpływem prezentów od fabrykantów tytuniowych miał chwilę wątpliwości pod tym względem czy powinien oświadczyć się za państwem jako przedsiębiorca i czy takie ukształtowanie stosunków będzie uważał za korzystne. Nikogo bardziej w całej Małopolsce nie przejęłoby grozą zniesienia monopolu, jak właśnie robotników tytuniowych. Argument ten ks. Adamskiego rzuca światło na to, jak słabymi się czują przeciwnicy monopolu i na jak kruchych podstawach zbudowana jest ich sprawa jeśli szukają argumentów daleko poza właściwym terenem dyskusji, ażeby się monopolowi przeciwstawić.

SKUTKI ZNIESIENIA MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO.

Najważniejszą jednak jest kwestia, jaki efekt wywoła zniesienie monopolu i zaprowadzenie banderoli czyli akcyzy. Ja żałuję bardzo, że nie wszyscy panowie byliście wczoraj uczestnikami konferencji fabrykantów spirytusu. Niedawno odbywała się w tym przemyśle analogiczna walka. I tam zwalczano monopol i niestety poprzednicy pana ministra, a zdaje mi się i on także byli zwolennikami zniesienia etatyizmu. Zniesiono więc monopol i zaprowadzono akcyzę i banderole. I jaki jest wynik? Wczoraj pan Korytowski, reprezentant poznańskiego związku fabrykantów spirytusu i likierów, prosił posłów, aby zgodzili się na przymusową organizację fabrykantów wódek. (Głos: Wychowany politycznie na waszym gruncie). Proszę pana p. Korytowski jest wychowany na gruncie kapitalistycznym i zresztą pochodzi z Poznania. Prosił imieniem tych wszystkich przemysłowców o etatyizm, o to, aby Państwo zrobiło przymusową organizację, albowiem inaczej cały przemysł zginie, przemysł, który u nas jest o tyle ważniejszy od tytuniowego, że surowiec jest wyłącznie krajowy. Dlaczego p. Korytowski i jednocześnie fabrykantów i rafinerów z całej Polski żąda przymusowej organizacji? Dlatego, że przy banderoli według ich rachunku najwięcej jedna trzecia część wypijanego spi-

rytusu jest opodatkowana, a dwie trzecie wypijacie panowie pod fałszywymi banderolami. (Okrzyki: To Bresiński wypija. To Okoń). Ja nie wiem kto z panów. (Głos: Zdaje się, że Okoń najwięcej). Niech się panowie nie wypierają, bo w Polsce kto najwięcej pije, najwięcej płaci Państwu.

Gorzelnicy doszli do przekonania, że należy znosić wszystkie mniejsze fabryki, że należy stworzyć ten przymusowy kartel, aby państwo uzyskało to, co straciło przez zniesienie monopolu, to znaczy jedyną w naszych warunkach możliwość kontroli. Nikt nie wie, ile jest fałszywych banderol. Panie ministrowie, mam to wrażenie, że pan kryminałem nie zmienia tych stosunków, bo to jest interes tak zyskowny, że pan temu nie potrafi przeszkodzić, jeżeli pan nie opanuje całej produkcji. Gdy pan zniósł monopol, to pan nie jesteś w stanie tego zrobić. (Głos: Od czego kontrola państwa). Nie od tego, aby głupie zarządzenia mogła mądrze wykonać.

„SRUBA, KTÓRA SIĘ KRĘCI, ALE NIE UCISKA”.

Jeżeli panowie wprowadzą banderole, kiedy wielkie zyski wsiąkają w kieszenie fabrykantów to nie mające pretensji do kontroli. Jak może kontroler kontrolować, jeżeli Sejm pracuje na korzyść oszustów, a nie na korzyść państwa i jego skarbu, jeżeli nie chce zastosować urzędzenia które jedynie daje możliwość lepszej kontroli. P. Korytowski stał na czele walczących z monopołem, on miał wielki wpływ na Rząd i żądał zniesienia monopolu spirytusowego. Wynik jest ten, że ma składy pełne, że kula spirytusu stoi obok kufy, że niema monopolu i niema komu tego spirytusu sprzedawać, że trzeba sprzedawać spirytus Niemcom ze znaczną stratą, a potem ten sam spirytus opodatkowany w Niemczech, przemycany się z powrotem do Polski, by go puścić w obrot bez opłaty akcyzy. Teraz przekonał się p. Korytowski, że niema innej drogi, jak wprowadzić państwowy przymus organizacyjny, jak zrobić monopol prywatny przy pomocy i pod ochroną Państwa, zamiast monopolu państwowego. Ale p. Korytowski nie deklamuje o robotnikach, o Państwie, o Skarbie, tylko wyciągnął kupiecki rachunek i powiada: panie ministrze Skarbu, pan stracił 40—50 miliardów na akcyzie, a przemysł został zniewolony do sprzedaży kilkunastu tysięcy wagonów do Niemiec za pół ceny, a z resztą dusi się w składach, mając wolny handel i wolną rękę. Gorzelnie bankrutują, jak sami mówią, jako wolno-handlowcy i jako ludzie, którzy mogą robić, co im się żywnie podoba. I co widzimy? P. minister Skarbu przychodzi do Sejmu z prośbą ażeby obniżyć akcyzę, ten p. Michałski, ta żelazna miotła, ta sruba, która nikogo nie gniołła, bo to jest zepsuta sruba, która się tylko kręci, a nie uciska.

W czasie kiedy nas czeka ogromna danina państwowa, bo danina zapłacona w bieżącym roku nie wystarczy na pokrycie jednej trzeciej, albo może jednej czwartej deficytu państwowego w tej chwili powstałej dzięki szalonemu prądowi anti-państwo-

Interes państwowy czy interes prywatnego kapitału?

Przemówienie sejmowe posła tow. Diamanda.

(Dokończenie).

NIEPROSZENI OBRONCY ROBOTNIKÓW.

Wy wszyscy, panowie, którzy tak miękko serce dzisiaj okazujecie dla robotników tytuniowych i tak ogromną miłość, która aż wprawiała w drżenie głoszanego mówcy macie przecież stokroć więcej możliwości poprawy losu robotników tytuniowych przez Sejm, aniżeli ja w spółce akcyjnej. Bo jeżeli my tutaj jako posłowie bronimy robotników

i staramy się podwyższyć ich dochody, stawiając społeczne obowiązki nad intratność, to wykonywujemy nasz obowiązek, ale jeżeli dyrektor spółki akcyjnej czyni to w przedsiębiorstwie, to działałby w przeciwnieństwie do swoich obowiązków. (P. Lewandowski: Lenin wprowadził monopol) psychicznie jest pan znacznie bliższy Leninowi aniżeli ja. Przypna pan dyrektor monopolowy, że stronnictwo moje nie uznaje

W poniedziałek dn. 22 maja r. b. o godz. 5 pp. na Placu Teatralnym odbędzie się

Wielkie Zgromadzenie Robotnicze

w sprawie zamachu reakcyjnej większości sejmowej na demokratyczny charakter ordynacji wyborczej. Przemawiać będą tow. tow. posłowie: Daszyński, Barlicki, Niedziałkowski, Perl, radni Jaworowski, Szpotański, tow. Szczypiorski i inni. Towarzysze, stawcie się wszyscy w pochodzie wprost z fabryk!

W. O. K. R. P. P. S.

wemu, anti-etatowemu — bo etat to znaczy Państwo, jedno z głównych źródeł dochodu w podatkach pośrednich trafia taka kłeska. A czy panowie myślą, że pijący płacą mniej za spirytus przetransportowany z zagranicy? Nie. Ten, kto przywiózł wagon spirytusu z zagranicy ma premję 20 milionów marek, tak wysoka jest akcyza, której nie płaci. Dwie trzecie Polski płaci wysoki podatek alkoholowy *paserom*. Staliście się panowie poddani paserów, placącymi ogromne podatki na ich utrzymanie.

Na konferencji gorzelników zwróciłem im uwagę, że mam wrażenie oparte na pewnych informacjach, iż te legalne fabryki nasze, które zniszczyły monopol państwowy, a teraz żądają kartelu przemysłowego, epodatkowują tylko część swoich wyrobów. Spodziewałem się burzy, ale spotkał mnie aplauz. Przyznali ci panowie, że tak jest, że to jest prawda.

KUPIONE NASTROJE ANTYMONOPOLOWE.

Do czego dojdzie mamy, odrzucając monopol tytuński. Wiem, że nastroje w tej sprawie się robi. Zostało udowodnione, że znaczne kwoty zostały przeznaczone na robienie nastroju. (Głos: W Sejmie). Naturalnie, bo co ludzie mówią na ulicy, fabrykanta nie interesuje, chodzi o stworzenie w Sejmie mniejszości dla interesów skarbu, dla Państwa. (P. Dubanowicz: Warto by te rzeczy konkretniej wiedzieć). Proszę pana, pan nie może się o to pytać lewej strony Sejmu. (P. Rudnicki: To nie jest cukiernia, żeby bajeczki powtarzać). Wydaje mi się, że kolega gdzieś indziej czerpie inspiracje, nie w cukierni.

Proszę panów, są udowodnione uśiłowania przekupienia prasy ogromnymi kwotami. (Głos na prawicy: Z której strony). Jakto? Pan myśli, że przyjaciele monopolu chcieli przekupić prasę monopolową? Ja pana kolegę nie uważam za tak naiwnego, żeby tak mało wiedział o tem, co się dzieje. Powiedziałem i powtarzam, że kartele tytuńskie wydały ogromne kwoty dla robienia nastrojów. I to ja podtrzymuję i nikt mnie nie zmusi, ażebym ja spadł na poziom p. Meissnera i stał się organem... (Ks. Lutosławski: Nie spada się do góry). Jeśli dla księdza oszczerstwa są górą, to ma ksiądz posel racje.

Nie ulega kwestji, że p. Meissner zawywał na komisji oszczerstwa, które jemu podsunął p. Górczyński. (Głos na prawicy: Już się pan cofa). Ja się nie cofam, bo ja się pana nie boję, dla czegoż więc miałbym się cofnąć. Ja nie pozwolę, abyście mi panowie w swój sposób podsunęli coś, czego ja nie powiedziałem. Trzy razy powtórzyłem że p. Meissner stał się ofiarą p. Górczyńskiego, przy tem obstał, i p. Meissner sam, będąc na komisji, dał temu wyraz. Tego ja nie zrobię, na ten poziom nie dam się ściągnąć. Znać jest prawo prawnicze, qui prodest, (komu zbrodnia służy) i to jest odpowiedź na te wszystkie pytania. Wszak byłoby nad wszelką miarę dziwne, gdyby tak nie było. Przecież w całym świecie, gdy odgrywa się podobna akcja, to wiadomo, co to jest i na to Francuzi skonstruowali słowo znane w świecie: „pana-

ma”. Nie chcę nikogo osobiście dotykać, ale to jest ta atmosfera w której żyjemy. (Głosy na prawicy: Co to znaczy, niech pan wyraźnie mówi, a nie po żydowsku). Mam wrażenie, iż Żydzi przyjeżdżają to za komplement, jeżeli pan mówi, że ja mówię po żydowsku, ale cała masa Żydów stoi po stronie pana.

PO STRONIE PAŃSTWA, CZY PO STRONIE FABRYKANTÓW?

Ja jestem nie po stronie fabrykantów, ale po stronie Skarbu Państwa. Proszę Panów wydać mi się, że po odstraszczeniu przykładzie, który dał zupełny analogiczny przedmiot podatkowy, spirytus, chyba nie będzie nikogo w tej Izbie kto by się opierał wprowadzeniu monopolu tytuńskiego.

Mam wrażenie, że ten Sejm nie może innego zająć stanowiska jak stanowisko monopolu tytuńskiego. Sprawa jest bardzo jasna. (Głos na prawicy: Za niskie pojęcie na pan o Sejmie). Jeśli ksiądz myśli, że to jest niskie pojęcie o Sejmie, to ja proszę uważać mnie i moich przyjaciół za wyrażicieli tego pojęcia. *My stoimy po stronie Państwa*. (Burzliwe oklaski).

O prawa kobiet.

W „Przeglądzie Wieczornym” z dnia 17 maja w dziale „Niedyskreje sejmowe” zamieszczono epizody sporu jaki odbył się między mną a posłem ks. Maciejewiczem w komisji wojskowej. Autor „Niedyskrej”, przerabiając po dziennikarsku zdania, jakie padły podczas sporu, nie odtworzył dokładnie tego, o co mnie i ks. Maciejewiczowi chodziło.

Otóż na jednym z posiedzeń sejmowej komisji wojskowej, dyskutowano nad art. 53 projektu rządowego, w którym powiedziano, iż do ulg będą mieli prawo: jedyny syn niezdolnych do pracy rodziców lub nieślubnej matki. W czasie swego przemówienia ks. Maciejewicz oświadczył, że jest za skreśleniem ulg dla synów nieślubnych matek, dodając jako motyw, że: „kiedy żyła nieuczciwie, to ulg im nie trzeba dawać”.

Uważając takie stawianie sprawy za wysoce niesprawiedliwe i niehumanitarne, zabrałem głos i starałem się kolegów pośrodkem przekonać, iż ogromne zwiększenie się liczby matek nieślubnych to rezultat ostatniej wojny, dodając, że mężczyźni, przyczyniając się do tworzenia kategorii matek nieślubnych, nie mają prawa rzucać na nie potępienia.

Na następnym posiedzeniu spór między mną a ks. Maciejewiczem powstał o to, że ksiądz poseł twierdził, iż udział kobiet-ochotniczek w służbie wojskowej w roli sanitariuszek, służby łączności, oświatowej (bo o tem była mowa) *wpływać będzie nie-moralnie na żołnierza*, i dlatego jest przeciwny art. 62, który o udziale kobiet w wojsku traktuje.

To twierdzenie ks. Maciejewicza uważałem za wysoce niesprawiedliwe i *uwłaczające godności kobiet polskich*, które zarówno Legionom jak armii niepodległej Polski z całym poświęceniem oddawały

nieocenione usługi. Uważałem, że zarzut niemoralnego wpływu jest policzkiem dla tych właśnie kobiet, które często za wzór w spełnianiu obowiązków mężczyznom stawiałyby można.

Uważałem, że takie traktowanie sprawy jest postawieniem w stan oskarżenia kobiet wogóle — przypisywaniem im roli ujemnej w społeczeństwie. Takie stawianie sprawy jest w dalszym ciągu poniżaniem w kobiecie godności nie tylko członka społeczeństwa, ale godności człowieczej.

Twierdząc, że jedynym rozsądnym i uczciwym wyjściem jest właśnie postawienie kobiety na równi z mężczyzną, uznając w niej właśnie człowieka nie zaś własność swoją, jak chcą niektórzy mężczyźni —

włóśnianie, i nie zabawkę — jak pragną tego mężczyźni z kół mieszczańskich.

To też, nie mogąc znieść tego wysoce niesprawiedliwego ujmowania kwestji kobiecej, w dyskusji z posłem ks. Maciejewiczem przytoczyłem szereg przykładów z pracy kobiet w wojsku, analizując zaś pojęcie moralności, zwróciłem uwagę na księżkę gospodynie, albowiem niedawno jedna z poszkodowanych gospodyń z pow. Janowskiego chciała szukać sprawiedliwości aż w Sejmie i dopiero po wytłomaczeniu jej, że Sejm nie jest od likwidowania sporów między księżkami gospodyniami a księżmi, skierowała ją do prawnika.

M. Malinowski,
poseł na Sejm.

Komisja rozjemcza w sprawie żądań dozorców domowych.

Wczoraj o godz. 11-ej rano, stosownie do wezwania Min. Pracy delegacja dozorców domowych przybyła na posiedzenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej w pełnym składzie. Przystąpiono do wstępnego zapoznania się z materiałem. Przedstawiciele kamieniczników nie było, później dopiero zameldował się p. Stern, przedstawiciel właścicieli nieruchomości, który w charakterze gońca przyniósł list od zrzeszeń kamieniczników, z którego przewodniczący obrad p. Ulanowski, m. in. odczytał, że właściciele nieruchomości zwołują zebranie dn. 20 maja r. b., że na tem zebraniu ma być wybrana delegacja do Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej i że takowi mogą przybyć na komisję w poniedziałek, t. j. dn. 21 maja.

Na zapytanie p. Ulanowskiego, czy p. Stern posiada mandat, czy można z nim traktować jak z reprezentantem właścicieli nieruchomości, p. Stern oświadczył, że mandatu nie ma, tłumaczył się, że dnia 18 maja odbyło się zebranie Centrali zrzeszeń właścicieli nieruchomości na którym postawiono wielu kandydatów do komisji, niestety nie znaleziono człowieka, któryby odważył się spojrzeć rzeczywistości w oczy.

Poczem p. Stern plótł bajeczki, iż w razie dobrej pogody dn. 20 maja zbiorą się wszystkie trzy zrzeszenia właścicieli nieruchomości, gdzie nastąpi napewno wybór delegacji i Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza będzie mogła rozpocząć prace w poniedziałek, dn. 21 maja.

O godz. 1-ej po wznowieniu obrad p. Ulanowski oświadczył urzędowo, iż stronę przeciwną — kamieniczników — uważa za nieobecna. Następnie p. Ulanowski prosił delegację dozorców o wydanie opinii i przedstawienia swego stanowiska co do wystawionych żądań z dn. 8 marca 1922 r. Delegacja oświadczyła, że stanowisko jej jest niezmiennem, że płace wystawione w żądaniach z dn. 8 marca są względnie niskie i możliwe do uwzględnienia, czego dowodem jest zawarcie bardzo wielu umów indywidualnych.

Delegacja prosi Nadzwyczajną Komisję Rozjemczą o wzięcie pod uwagę żądań

dozorców i uwzględnienie pensji zasadniczych, o zadośćuczynienie żądaniom dozorców w sprawie mieszkań, nieprawego wydalania, zastosowania 3-miesięcznego wypowiedzenia i wogóle o uwzględnienie całości żądań dozorców domowych.

Po dość długiej dyskusji p. Ulanowski zapewnił delegację, że Nad. Kom. Roz. weźmie pod uwagę żądania dozorców i że będzie się starała jaknajkorzystniej rozstrzygnąć dla dozorców.

Po tem oświadczeniu delegacja opuściła salę w przekonaniu, iż sprawa żądań dozorców załatwiona będzie w myśl słuszných potrzeb dozorców. Na końcu Nadzw. Kom. Roz. zażądała zlikwidowania strajku.

Delegacja dozorców oświadczyła, iż zwoła w tym celu walne zebranie dozorców.

Delegacji polecono zgłosić się o godz. 4-ej po poł. w celu zakomunikowania jej decyzji i orzeczenia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej.

Po zgłoszeniu się przewodniczący Komisji p. Ulanowski, odczytał orzeczenie następującej treści:

1) Płaca dozorczy domowego zostaje z dniem 20 maja 1922 r. t. j. od dnia nastania ustawy — podwyższoną o 500% w stosunku do ustalonych płac przez Komisję Rozjemczą w okresie od dnia 1 lutego 1921 r. do dnia 31 marca 1922 r. bądź też od płac ustalonych na mocy indywidualnej umowy między właścicielami i dozorcami domów na miesiąc marzec 1922 r.

Uwaga: pretensje stron zgłaszane do Komisji Rozjemczej a nierozstrzygnięte przez nią zostaną rozpatrzone i orzeczenia Komisji będą służyły za podstawę do podwyżki płac.

2) W wypadkach, gdyby płace podwyższone na podstawie artykułu I okazały się niższe od mk. 3000 miesięcznie, będzie ona podwyższona do wysokości 3000 mk.

3) Dozorczy otrzymują na koszt właściciela światło, oraz niezbędne narzędzia do pracy.

4) Obowiązki dozorców domu unormowane dotychczasowymi przepisami pozostają bez zmian.

5) Rozwiązanie stosunku służbowego w normalnej drodze może nastąpić za trzymiesięcznym wypowiedzeniem. O ile dozorca domowy zaniedbuje swoje obowiązki, właściciel nieruchomości

bywatelską i polityczną, którą zaobserwować nie trudno po dziś dzień, ową niechęć do twórczej inicjatywy, niedbałość i niechlujstwo w życiu prywatnym i publicznym a lubowanie się w domatorstwie: — „niech na całym świecie wojna była nasza wieś spokojna”. Pożytek tedy przekładu „Obłomowa” jest widoczny. Powieść ta dopomogła do wypalenia wpływów świata rosyjskiego u nas i do walki z obrzydłą apatią, skłonnością do znoszenia zła, byle nie naruszyć plugawego spokoju.

Jako przykład „obłomowszczyzny” u nas może służyć sam sposób wydania romansu Gonczarowa przez jedną z poważniejszych przeciw firm wydawniczych polskich. W pierwszym mianowicie tomie „Obłomowa” opuszczono cały arkusz tekstu (od str. 193—208), czyli zepsuto książkę zupełnie. Tak przynajmniej jest w egzemplarzu recenzyjnym, który nadesłano do naszej redakcji. Niepodobna przypuścić, ażeby „Biblioteka Polska” wysyłała specjalnie egzemplarze „wybrakowane” do Redakcji, stąd wniosek, że przez niedbałość zepsuto cały albo znaczną część nakładu.

Z.

Sprawozdanie literackie.

Francis James. *Romans poety. Powieść. Przekład z francuskiego Janiny Łady Walickiej. Nakładem Polsk. Wyd. „Nowa Era”, Lwów 1922 r.*

Opowieść ta sławnego poety francuskiego jest owiana szczególną prostotą i naturalnością. Niema w niej intrygi, fabuły, zdarzeń, lecz jakby spowiedź poety obcującego wciąż z naturą i Bogiem, otoczonego swą rodziną, żyjącego w warunkach zupełnie prymitywnych. Nijakich dreszczów ani wstrząsów. Urok jej polega na przepojeniu najczystszych zdarzeń i „najmniejszych” ludzi światłością, której tło śmierci najostatniejszej z biedaczek daje wyraz tragizmu, gdy syci i tędzy tego świata widziałni są w tem oświeceniu w karykaturalnych kształtach śmiesznego robactwa. Szkoda, że przekład przeciętny, tu i tam skażony, nie dorasta do poziomu oryginału.

Piotr Chojnowski. *Historja Naiwna. Nowele. Wyd. trzecie. Nakład Geb. i Wolfia. — P. Chojnowski. Pokusa. Wyd. drugie. Nakł. Geb. i Wolfia.*

Utwory znanego nowelisty i powieściopis-

pisarza, zamieszczone w obu tomach są po większej części pod względem formy prawdziwymi nowelami, doskonale zbudowanymi, odznaczającymi się wyrazistością i siłą charakterystyczną. „Historja Naiwna” należy niewątpliwie do najlepszych utworów nowelistycznych Chojnowskiego i ona to przed 10 laty zapewniła młodemu autorowi stanowisko w literaturze. W zbiorze pod tyt. „Pokusa” zwracają uwagę utwory p. t. „Czyn” i „Z czwartego Plutonu”. W obrazkach tych utrwalił autor w sposób mistrzowski nastroj, siłę, młodość pierwszych wystąpień strzelca na arenie wojny światowej r. 1914. Autor, sam żołnierz tworzący się wówczas dopiero sławnej Brygady Pierwszej, świetnie podchwycił ów żywiołowy płomień, jaki ożywił pierwsze tysiące przysięgłej polskiej armii — idące wówczas do boju wśród krzyków i złorzeczeń biernych, zahukanej i gnijącej w niewoli większości.

I. N. Gonczarow. *Obłomow. Romans w dwu tomach. Przełożył Fr. Rawita-Gawroński. Tom I i II, Warszawa, 1922. Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”.*

Dobrze się stało, iż sławna powieść rosyjska została spolszczona. Ten istic rosyjski romans nie wiele stracił po dziś dzień, w swej głębokiej analizie psycholo-

gicznej cechy natury rosyjskiej, zwanej odłacz „obłomowszczyzną”. Wiele z dzisiejszych objawów psychiki rosyjskiej, zdumiewającej świat swą zwierzęcą jakąś biernością wobec krwawej i nieludzkiej władzy bolszewików, tłumaczy właśnie to dzieło subtelnej i bezwzględnej wiwisekcji duszy rosyjskiej. Wyjaśnia ono, jak to być może, że w Rosji ginie dzisiaj dziennie z głodu 100 tysięcy ludzi i ginie biernie, bez protestu, bez próby uwolnienia się od stada szakali, żerujących na obszarach „matuzłki”. To naród „Obłomowych”, dobry i serdeczny ale zatruty chorobą bezwoli. Raczaj będzie gasnął z dnia na dzień, wymierał, gnął a nie ruszy się, nie zorganizuje, nie okrzepnie. Powieść Gonczarowa jest fizjologicznym niejako opisem w stylu Flauberta tej choroby.

Trwałość i wartość jednak tego dzieła nie tylko dla społeczeństwa rosyjskiego ale i dla całego świata polega na tem, że zjawisko „obłomowszczyzny” jest wogóle przyrodzoną cechą natury ludzkiej. Na Zachodzie zwalczyła ją wola nateżona człowieka nowoczesnego, u nas po dziś dzień trzeba jeszcze z nią walczyć. Długi wpływ psychiki rosyjskiej i rosyjskiej „obłomowszczyzny” na ziemiach polskich bezwątpienia tłumaczy niejedno zjawisko naszego życia społecznego jak np. ową bierność o-

